Nr. 11. Kraków, Poniedziałek dnia 16 Marca 1896. Rok II.

„Gazeta Poniedziałkowa"
kosztuje w Krakowie:
kwartalnie . . . . . . złr. —60
półrocznie . . . . „ 1·20
rocznie . . . . „ 2·40
Z przesyłką pocztową w kraju lub z odnoszeniem do domu w Krakowie:
kwartalnie . . . . . złr. —76

Cena pojedynczego numeru:
w Krakowie . . . . . . 5 cnt.
na prowincyi . . . . . . 7 „

GAZETA PONIEDZIAŁKOWA

(dawniej „Przegląd Krakowski")

Tygodnik polityczny, społeczny i ekonomiczny.

Wychodzi co poniedziałku o godz. 7 rano.

W Krakowie do nabycia:
w Ajencyi dzienników Józefa Hopcasa i Antoniny Salomonowej, Plac Maryacki l. 1; u Róży Herz, Plac Maryacki l. 9—jakoteż we wszystkich księgarniach i trafikach.

Ogłoszenia i artykuły w dziale „Nadesłane" przyjmuje Administracya.

Adres Redakcyi i Administracyi:
Kraków, ul. Siemiradzkiego 9.

Godziny redakcyjne:
codzień od godziny 1—2 popoł.

PIELĘGNUJMY NASZ JĘZYK, KRZEWMY OŚWIATĘ LUDU I WSPIERAJMY PRZEMYSŁ OJCZYSTY.

Liberalizm wiedeński.

Ostatni wynik wyborów do Rady miasta Wiednia, gdzie na 75.000 wyborców — pomimo całej pressyi dozwolonej i niedozwolonej z różnych stron — zaledwie 20.000 oddało swe głosy dawnym liberałom wiedeńskim a 55.000 wyborców poszło w objęcia antisemitów — powtarzamy ostatni ten wynik, przekonać powinien dzisiejszy rząd austryacki na którego czele stoi nasz rodak jako premier hrabia Badeni, że protegując liberałów wiedeńskich, chce utrzymać przy życiu partyę od dawna na śmierć skazaną, partyę do rządów nie przydatną.

Zapatrywania nasze jako Polaków były, są i będą liberalnemi, lecz nie w duchu pseudo-liberałów wiedeńskich, którzy dla siebie wszystkiego się domagali a będąc przy sterze rządu wszystkie narodowości inne i religijne zapatrywania sprzeczne z ich dążnościami potepiali.

Wybory do Rady gminnej miasta Wiednia są tylko przygrywką dla przyszłych wyborów do Sejmu niższo- i wyższo-austryackiego i do Rady państwa, już przy wyborze spowodowanym zmianą ustawy wyborczej trudno będzie prześliznąć się liberałom dawnego autoramentu. Partya liberalna dotychczasowa dogorywa ku wielkiej pociesze antisemitów.

Prasa niby liberalna służyła liberałom wiernie ale tylko dla celów finansowych, ustrajając targ wiedeński według woli i rozkazu wiedeńskich macherów giełdowych. Prasa ta pod względem równouprawnienia innych narodowości, wogóle pod względem równej miarki, wszędzie i dla wszystkich nigdy liberalną nie była. Dziś, gdy w Wiedniu Polacy zajmują stanowisko dominujące; dziś, gdy Koło polskie ma zażegnać wszystkie burze przeciw państwu wymierzone, nie od rzeczy będzie prosić hr. Kazimierza Badeniego, by zerwał z pseudo-liberałami wiedeńskimi, by niedozwolił na krzywdzenie innych narodowości, by zadowolnił mieszkańców nad modrym Dunajem przez zatwierdzenie dr. Karola Luegera lub kogo innego z jego partyi. Polacy w Wiedniu odzyskać powinni czem rychlej dawną sympatyę, powinni załagodzić dzisiejszy przykry stan rzeczy między ludnością wiedeńską a dworem cesarskim.

Partya liberalna ze swoją wstrętną polityką germanizacyjną, z wysuwaniem interesów nie austryackich, lecz częstokroć niemieckich, powinna być zaliczoną przez obecny Rząd do partyi szybko coumierającej, już nie płodnej w żadne dalsze sukcesa. Na tej drodze prawdziwie liberalnej, widzieć byśmy chcieli naszych rodaków: hr. Gołuchowskiego, hr. Badeniego, dr. Bilińskiego i dr. Rittnera. Na tej drodze nowej życzymy „Szczęść Boże".

Klęska pod Aduą.

Cały korpus jenerała Baratierego znajduje się w rozsypce, dwie twierdze włoskie bronią się jeszcze do upadłego i jeżeli prędko odsiecz ze strony świeżych wojsk na ten cel z Włoch wysłanych na czas nie przybędzie, twierdze poddać się muszą wojskom króla Menelika. Włoska armia broniąc się dzielnie, lecz będąc w bardzo nierównej ilości, straciła przeszło 5.000 najdzielniejszych żołnierzy w poległych a drugie tyle jest rannych i w niewoli. Polityka kolonialna p. Crispiego okazała się dla Włoch zabójczą; żałujemy naród włoski, żałujemy szlachetną dynastye Carignan-Sabandyę. Włochy straciły potrójnie i tak: ponieśli wielką klęskę wojenną w ludziach i w materyale wojennym; ponieśli klęskę moralną, osłabiając olbrzymio swe znaczenie w trójprzymierzu; a po trzecie, stracili najbardziej pod względem finansowym i kredytowym. Klęska wojenna wkrótce naprawioną zostanie, nowe ministeryum zerwie z dzisiejszym systemem polityki kolonialnej i zadowolni się wkrótce honorowym pokojem dla sztandaru wojskowego włoskiego; zaprzestanie w chęci dalszej zdobyczy krajów i ziem, gdzie więcej kosztują wyprawy i utrzymanie, jak dochody i stosunki handlowe. Trójprzymierze Niemiec, Austro-Węgier i Włoch po zawarciu pokoju z królem Menelikiem, będzie silniejsze jak poprzednio i w tym względzie spodziewamy się olbrzymich sukcesów, co do polityki naszego rodaka kanclerza hr. Gołuchowskiego, będącego obecnie gościem cesarza niemieckiego w Berlinie a właśnie w sprawie trójprzymierza przez cesarza Franciszka Józefa na dwór niemiecki wysłanego i przyjmowanego jakby był panującym. Najdotkliwsze są atoli dla Włoch olbrzymie straty finansowe, utracony kredyt u potęg finansowych. Włochy w tym względzie od dawna chromieją i to na chorobę przewlekłą, agio złota jest olbrzymie, kurs rent włoskich państwowych jest nader niskim Tu pole do popisu dla bankierów, którzy rękojmię stałego pokoju upatrywać powinni i w trójprzymierzu, kwestyę porządku społecznego na „status quo" podtrzymaną przez cesarza Austro-Węgier, cesarza Wilhelma i króla Humberta. Rzeczpospolita francuska i car Wszech-Rosyi niech nie tryumfują przedwcześnie z osłabienia trójprzymierza; Francyę niszczy kwestya socyalna, cara Mikołaja nihilizm i możebne attentaty przed koronacyą w Moskwie. Wobec szlachetnego i taktownego postępowania zawsze a szczególnie z powodu klęski pod Aduą, Ojca Świętego Leona XIII., Włosi a względnie ich rząd powinien znaleźć sposób załatwienia sprawy niepotrzebnie uwięzionego w Watykanie, swoboda kompletna dla Kościoła. zapewni królestwu włoskiemu lepsze i stalsze dochody jak polityka handlowo-kolonialna. Włochy dzisiejsze niechaj nie prowadzą niepotrzebnych wojen nakształt Rzymu w Afryce; kraj ten wiecznego nieba lazurowego, wiecznej wiosny i lata, od Boga wyposażony jak najbardziej, potrafi zadość uczynić swym zobowiązaniom finansowym, bogactwa ziemi własnej bez zaborów na to wystarczą. Dziwić się tylko musimy niepotrzebnym demonstracyom w miastach, z odejściem signore Crispi, Włosi swego króla Humberta na rękach nosić powinni, jeżeli którego panującego czyny są naśladowania godne, pod względem miłości kraju ojczystego, poświęcenia bez granic dla swego ludu, to aiezawodnie w pierwszym rzędzie czyny króla Humberta przyjaciela i protektora nas Polaków. Dlatego w tych ciężkich dla Włoch czasach, wołamy z całego serca i pełnej piersi: „Niech żyją Włochy! Niech żyje ideał panujących eviva! król Humbert!" Takiego powodzenia życzymy i nowemu konserwatywnemu gabinetowi margrabiego Rudiniego.

Sprawy krajowe.

Pożyczka miasta Pilzna (w Czechach).

Miasto Pilzno w Czechach przypominające co do liczby domów i obszaru nieco Tarnów, zaciągło obecnie na cele inwestycyjne nową pożyczkę trzech-procentową w kwocie 5⁴/₁₀ miliona, otrzymując 84 za 100, czyli obowiązując się przez spłatę po 226.780 złr. rocznie zapłacić po latach 70 6⁴/₁₀ miliona złr. Przytaczamy umyślnie te cyfry, gdyż są one o dużo korzystniejsze od wszystkich pożyczek komunalnych (nielosowych) w kraju naszym przez miasta większe skontraktowane. A i ten interes musi być dla udzielających pożyczkę korzystnym, skoro pieniądze znalazły się w kraju i skoro takowe dostarczyła instytucya krajowa „Bodencreditanstalt" bez pomocy innych obcych kapitałów, a co najciekawsze, że podpisanie kontraktu, spowodowało znaczne podniesienie się kursu akcyj tegoż zakładu. Nie ulega więc wątpliwości, iż Zakład wspomniany jeszcze przy interesie tym grubo zarobi, sprzedając listy tej pożyczki komunalnej po znacznie wyższym kursie od kursu emisyjnego.

A u nas — jak smutne w tym względzie panują stosunki — dość wspomnieć, że pięcioprocentowe pożyczki komunalne stoją niżej „al pari", że nawet taka gmina jak Kraków wraz z amortyzacyą, od ostatniej pożyczki przeszło 5¹/₄ procent opłacać musi.

Jeżeli dzisiejszy gabinet hr. Badeniego w rzeczywistości chce uzyskać sympatyę i w naszych miastach galicyjskich, niechaj przy rokowaniach finansowych w sprawach państwowych nie zapomnie i o nas, niech nas dopuści do wielkiego ołtarza korzystania z tanich pożyczek, niech miasta galicyjskie uwolni radykalnie od lichwy banków. Tu ma pole do popisu, działania w cichości dla dobra kraju, tak potrzebującego taniego kredytu aby się podnieść. Bardzo chętnie widzielibyśmy w kraju naszym zamiast drogiego kapitału niemieckiego, tańszy kapitał francuski, angielski i holenderski. Wiecznie bylibyśmy wdzięczni p. ministrowi skarbu dr. Bilińskiemu i ministrowi dla Galicyi p dr. Rittnerowi, by u nas jak najprędzej przeprowadzili swym wpływem konwersye listów zastawnych wszystkich kategoryj na niższo oprocentowane, by u nas zapewnili zbyt naszym papierom, pupilarne bezpieczeństwo majątkom, do Francyi, Anglii, Brukseli, Amsterdamu i Rotterdamu. Kraj nasz biedny tylko tanim pieniądzem podnieść się może, szczególnie wymagają jak najniższej stopy procentowej: rozwój naszego rolnictwa, przemysłu, rękodzielnictwa i handlu. Nie mamy dość silnych słów, aby to nasze żądanie należycie zamarkować wobec Rządu, dziś nam tak sprzyjać chcącego; tu zebranie osobnej ankiety w Kole polskiem dla obniżenia stopy procentowej w naszym kraju, powinno być jednem z pierwszych zadań. To „Schodnica" dla całego kraju. Lichwa nas gnębi, zniesienie lichwy podnieść nas może: jeżeli nie ma przyjść do zupełnej zmiany własności wielkiej i mniejszej posiadłości ziemskiej, jeżeli miasta mają się podnieść. Kontrakt między gminą miasta Pilzna a Dyrekcyą Bodenkreditanstaltu, niechaj przeczytają sobie pp. burmistrze miast i wszyscy ci, którzy w podniesieniu materyalnem upatrywać powinni dobro całego kraju. Jeżeli poseł Szczepanowski zaprzyjaźniwszy się z Anglobankiem, umiał utworzyć Towarzystwo akcyjne „Schodnica" i wyśrubować akcye z 250 na 830 w ciągu kilku tygodni, niechajże potrafi skonwertować nasze listy zastawne, niech sprowadzi kapitały obce do kraju na 2¹/₂ procent, niech zapewni zbyt listom naszym za granicą taki, na jaki wobec olbrzymiej swej pewności zasługują i to zasługują jako jeden z najpewniejszych papierów publicznych pupilarnych na całej kuli ziemskiej, gdzie tylko istnieją targi pieniężne.

Sprawy miejskie krakowskie.

Niespełnione nadzieje.

(Dokończenie).

P. Piotrowski widocznie niema pojęcia o tem, ile to placów budowlanych miejskich wartujących miliony leży pustkowiem, że gmach starego teatru nie na to nabyto aby stał ruderą i zamiast przynosić 100 procent rocznego dochodu (kosztował 13.000 złr. a przynosić może rocznie więcej) jeszcze gminę na wydatki naraża! i na śmiech pusty każdego obcego, przypatrującemu się tej gospodarce. Co roku podnoszą dzienniki myśl przepłukiwania kanałów wodą z roboczego koryta Rudawy, lecz na darmo! a dlaczego? bo sprawa na kim ciąży obowiązek czyszczenia tej młynówki, od dwóch

---

KAZIMIERZ MALCZEWSKI.

GALERYA MĘŻÓW.

SZKICE RÓŻNEGO RODZAJU MAŁŻONKÓW.

(Ciąg dalszy).

MĄŻ BIBUŁA.

Radca Wincenty czterdziestokilkoletni wchodził na palcach do sypialnego pokoju. Na wysokiem orzechowem łóżku spała trzydziestoletnia pani Adela. Dzień zaczynał świtać. — No nie czaj się, nie czaj... widzę dobrze, że znowu hulałeś całą noc. A któż ci tak plecy pobielił.

— Nie wiem kochanko — powiedział radca — całując żonę w pulchną rączkę.

— Jakiś ty blady, mizerny... cylinder ci się połamał. Ale jak ty możesz tak całą noc włóczyć się.

— Wyobraź sobie musiałem, co było robić najprzód kochanie. składkowa kolacyjka... mówki, odpowiedzi, toasty naturalnie... a potem białe... szampan — rozumiesz — a wreszcie te wściekłe likiery. Wszystko mogę wypić, ale likier dla mnie śmierć, śmierć kochasiu, a przy takiej pogawędce najprzód Charterez, potem Mandarin, Cuiracau znów Cacao Chouva i tak ciągle... z kawą nie powinnoby szkodzić... a jednak głowa teraz boli piekielnie... Muszę usiąść — dodał — siadając na łóżku, nogi jakby mi kto poodtrącał... a tu trzeba o 10-ej do biora...

— No jeszcze połóż się, zaśnij — dodała radczyni. — Piąta dochodzi.

Zdrzymnąłem się cokolwiek w restauracyi... ale to tylko chwilkę nic więcej.

Położę się wiesz co... ale czuję ciśnienie strasznie... odbijanie... okropność...

— Ale na co ty chodzisz, po co?

— Musiałem kochanko... dla stosunków, znajomości... trzeba było...

— Ale pocóż się upijać?

— No, przecież ja nie jestem pijany teraz... jakoś wywietrzało mi, ale parę godzin temu nie wyobrazisz sobie, jak mię te likiery odurzyły.

Położył się na łóżku i za parę minut już chrapał.

Na drugi dzień wstał stękał, narzekał. Żona owiązała mu głowę, dawała limonadę.

Gdy wychodził powiedziała, a idź i znowu przyjdź o piątej rano.

— O tego nie zrobię, mam dosyć wczorajszego już »katzenjameru«, ale musiałem... dla stosunków. Rzeczywiście powrócił, lecz za to na drugi dzień wyszedł rano i przyszedł dopiero wieczorem.

Wszedłszy ucałował z atencyą rękę pani Adeli i z oburzeniem zaczął:

— Wyobraź sobie u tego Kunickiego straszna lura. Zaprowadzili mnie do nowego handelku, mówili że wino dobre, ale gdzie tam, najzwyczajniejsza bebelucha... Chciałem — proszę cię koteczko — poznać tego nowego kupca. bo jakże tu w mieście mieszkać i nie znać naszych przemysłowców, zwłaszcza sam mię prosił, nie wypadało przecież odmówić, trudno pogardzać uczciwym człowiekiem. Wypadało, i strułem się przez to fatalnie... Niedobrze mi... okropnie niedobrze...

— Ale pewno pieniądze straciłeś, moje piędziesiąt reńskich, co mi matka przysłała.

— Daj-że mi pokój, naw t nie uszanujesz mojej choroby... O Jezus! Marya! jak mię też rżnie w żołądku.

— Tak, ale ja chciałam sprawić dzieciom ubranka...

— Musiałem przecież, przegrałem kiedyś śniadanie, trudno... O Jezus! rozgrzejcie mi talerz, dajcie mi sody.

— Tak, znów będą dzieci boso chodzić...

— Kobieto ulituj się nademną, widzisz, że chory jestem. A, żeby ten winiarz z piekła nie wyszedł za te lurę

— Wpis za dzieci miałam zapłacić... Raz musi być temu koniec, albo zerwij z tymi obrzydłymi pijakami, albo ja zabiorę dzieci i do matki wyjeżdżam...

Tu pani Adela wyjęła ogromną chustkę białą z monogramem i obcierała łzy obficie cieknące po jej okrągłych policzkach.

— Zabraniam ci odzywać się o porządnych ludziach w ten sposób. Kobiety! nie rozumiecie obowiązków prawdziwych, obywatelskich... nie dorośliście do tego...

— Śliczny obowiązek pić całą noc...

— Jak trzeba, to trzeba...

— Nie będę z tobą dziś dysputowała i jutro zabieram się i wyjeżdżam — odrzekła urażona i wyszła do drugiego pokoju.

W nocy przebudziły ją jęki Wicusia.

— O Jezu, o mój Jezu! moja głowa — powtarzał. — Dajcie mi herbaty.

Nastawiono samowar, radczyni trzymała Wicusiowi głowę, a potem dała popić herbatą.

Patrzył się na wpół przygasłemi oczami i stękał. Usiadła koło niego na łóżku i spytała.

— No, teraz ci lepiej. A widzisz, sam się choroby nabawiłeś i potrzebne to tyle pić, wydawać moje pieniądze.

— Prze... przepraszam cię, prze... praszam — jęczał Wicuś — oddam, od... dam jutro.

— No śpij — powiedziała po chwili — bo i ja jestem śpiąca...

. . . .

Zmieniono administracyę kraju i Wicuś otrzymał dymisyę. Dostał się ledwo do zarządu akcyzy. Emerytura mu się nie liczyła, a pensya 50 rubli miesięcznie nie wystarczała, zwłaszcza, gdy Madzia chodziła na pensyę a Olesia trzeba było co coraz nowego gimnazyum przenosić, bo wszędzie go wypędzano.

Radca poszukał sobie nowych przyjaciół i uczęszczał z nimi do znanej piwiarni, gdzie grywała »znana wiedeńska damska orkiestra«.

Co dzień przychodził prawie w stanie nieprzytomnym a często w cudzym palcie, kapeluszu. Tłomaczył się, że nie zauważył, nie dowidział. Kiedyś powrócił rano bez palta, pod pachą trzymając damską pelerynę. Służąca z ciekawością przyglądała się tej zamianie palta na część damskiego ubrania. Po chwili radca opowiedział bratu żony półgłosem całą eskapadę.

— Wyobraź sobie — mówił — budzę się dziś rano, otwieram oczy szeroko, przyglądam i nie mogę poznać, gdzie jestem. Oczywiście w obcym domu, a w dodatku koło mnie na łóżku leży, chrapiąc głośno, jakiś męż-

lat na włos naprzód nie postąpiła; od śmierci ś. p. dra Schmidta w sprawie tej nic nie zrobiono, nie zakupiono siły wodnej, nie zasklepiono Rudawy. A oświetlenie przedmieść Krakowa, a porządki tamże, a sprawa rzeźni! P. Piotrowski, gdy był jeszcze w komisyi akcyzowej referentem, urządził fabrykę łoju dziś już prawie jak nieistniejącą, także i fabrykę margaryny, sprawy te topnieją aż stopnieją.

Dlaczegóż to dotąd nie ma porządku ze sprawą fatalną kontumacyjną? P. Piotrowski podobno na ostatniem posiedzeniu tej Komisyi bezradności i wyrzucenia przez okno 400.000 złr. oświadczył, iż ją pod względem dyscyplinarnym poruszyć się obawia — jeżeli się obawia niech ją odda następcy a ten nie zawacha się odstąpić ją na drogę procesu kryminalnego, jeżeli się tam w rzeczywistości działy rzeczy o którym się i panom prok... nie śniło. Gmina zakupiła grunta w Regulicach potrzebne dla wodociągów i własność ta miejska jest podobno na boskiej opatrzności; p. Piotrowski uwierzywszy w projekta p. Rotera, sprowadzenia wody ze Smierdzącej, zapomniał. że tam w Regulicach leżą tysiące przez gminę miasta Krakowa wydane. Zbudź się lwie miejski, tak dalej iść nie może.

A regulacya Wisły, a stworzenie spacerów nad Wisłą, a otwarcie przystani czyli stacyi żeglugi parowej na Wiśle w Krakowie, a otwarcie kompletnej stacyi kolejowej na Zwierzyńcu w miejsce dotychczasowego przystanku, a otwarcie nowego dworca w ulicy Krowoderskiej, czy sprawy te uważał za stosowne p. Piotrowski odgrzebać i choćby pobieżnie przeczytać? Kosztem Krakowa rozszerzy się stacya kolei Płaszów-Podgórze, już w tym roku stanie tam 23 nowych torów; wszystkie pociągi mieszane, osobowe, pośpieszne a co gorsza wszystkie pociągi towarowe tam będą ranżowane i z całym personalem, tylko zajeżdżać będą pod peron krakowski i to takich pociągów będzie dziennie przeszło 100; z czego wynika, iż wszystkie warsztaty, ogrzewalnie, dużo biór i przeszło 600 rodzin urzędniczych, maszynistów i sług kolejowych tam stale w Płaszowie i w Podgórzu mieszkać będzie; p. Piotrowski nie wie o tem, że na ten cel do końca roku przyszłego na urządzenie stacyi Płaszów-Podgórze rząd wyda przeszło półtora miliona reńskich, że tam staną całe kolonie domów dla urzędników i sług. Ta sprawa dzięki panu Piotrowskiemu już jest radykalnie zaprzepaszczoną i dla Krakowa na zawsze straconą, jest to szkoda w podatkach miejskich i w podatkach konsumcyjnych na dziesiątki tysięcy rocznie gminie miasta Krakowa przynosząca, a wszystko w tej sprawie stało się za wielkorządów pana Piotrowskiego. Dlaczego zaś Pan w tej sprawie ani pióra nie zmaczał i pozwolił na taką niebotyczną krzywdę Krakowowi wyrządzoną, chyba Pan nie zaprzeczysz, pomimo iż na to i dzienniki zwracały uwagę. A targowica na bydło, która miała stanąć w Krakowie, którą tylokrotnie poruszał p. poseł Chrzanowski jako olbrzymiej wagi będącą, czy zajęła bystry umysł Pański? panie Piotrowski? — prawda? że nie!!

A o upiększenie miasta, czy Panu rozchodzi się od dwóch lat? — także nie — nawet tak pracowity i chętny mąż jak p. dr. Ferdynand Wilkosz, musiał złożyć swój urząd przewodniczącego w Komisyi upiększenia miasta, natrafiając zamiast na pomoc tylko na przeszkody ze strony zarządu miasta. Czy postarano się p. Piotrowski za czasów pańskiej wiceprezydentury choćby o najmniejszy zjazd w Krakowie, o ściągnięcie choćby jednego obcego, czy się interesowano sprawą odsłonięcia pomnika Mickiewicza? cóż się dzieje z funduszami na pomnik Kaźmierza Wielkiego, na pomnik dla ś. p. dra Józefa Dietla? Czy w ostatnich dwóch latach podniesiono choćby na włos przemysł fabryczny, czy się zaopiekowano handlem, przemysłem i rękodziełami? Lata 1894, 1895 i początek 1896 to lata najsmutniejszego zastoju. Istnieje, ale tylko na papierze komisya dla podniesienia ruchu obcych, chyba na to, aby każdego obcego od przyjazdu do Krakowa odstraszyć. A co do opieki takiemi instytucyami jak: weterani z roku 1830 i 1863, Sokołem, Towarzystwem muzycznem, Domem dobrowolnej i przymusowej pracy — zająłeś się Pan? — i znów odpowiedź przecząca!!

Reasumując wszystko pominąwszy setki drobniejszych spraw, konstatujemy, że od czasu objęcia steru magistratem przez p. Piotrowskiego, stanęliśmy w Krakowie pod względem assanacyi, niwelacyi, kanalizacyi, pod względem publicz ych i prywatnych budowli, pod względem zaopatrzenia w dobrą wodę źródlaną, pod względem handlowym, przemysłowym i fabrycznym; sprawy kościelne, szkolne, szpitalne leżą odłogiem. Wygląd miasta na wewnątrz coraz gorszy, Kraków przestał być ogniskiem zjazdów, przestaje być miejscem przyciągającym obcych, jest ze względu na wyższe podatki konsumcyjne jak w Wiedniu miastem najdroższym, mieszkańcy są strasznie opodatkowani i opłacają niesłychane ceny za gaz Sprawy miejskie zalegają po 2 i 3 lata w magistracie i w sekcyach (sic), polskie Ateny nie budują szkół i innych zakładów naukowych.

Kończąc powtarzamy, że obrachunek jest smutny, gmina miasta Krakowa została zawiedzioną, p. Witold Piotrowski nie spełnił nadziei, których się spodziewać miał prawo p. prezydent Friedlein, powołując go na tak zaszczytne ale i pełne odpowiedzialności stanowisko wice-prezydenta miasta Krakowa. Nie spełnił oczekiwań obywateli. płacących w pocie czoła na tak bardzo posażną wice-prezydenta. Zawiedli się wszyscy, nie może się poszczycić p. Piotrowski choćby najskromniejszą liczbą wielbicieli a tem mniej przyjaciół. Poszczycić się może tylko szaloną szybkością i energią w ściąganiu podatków rządowych, mnogością egzekutorów, sekwestracyami, licytacyami, zaprowadzeniem licznych administracyj politycznych, wysokością kwoty z egzekutnego uzyskanej. Nie są to chyba zalety naczelnego urzędnika autonomicznego. Dzięki zastojowi fałszywej oszczędności kasy miejskie są pełne, ale odywatelstwo coraz bardziej ubożeje i narzeka słusznie.

Korespondencye.

Nadużycia p. Blocha w Królestwie Polskiem.

Koleje żelazne fabryczno-łódzka i Iwangrodzko-Dąbrowiecka należą do grupy akcyonaryuszów prywatnych, a ta prezesem wybrała p. Blocha Jana. znanego finansistę izraelickiego wyznania poprzednio, a zmieniającego w miarę potrzeby wyznania. Prawie każda większa fabryka w Łodzi posiada własną odnogę kolejową łączącą ją ze stacyą główną. Kolej pozwalając budować odnogi, wymogła od fabrykantów zobowiązanie, że od każdego wagonu, który dłużej niż 24 godzin stać będzie na linii kolejowej, a nie odejdzie do miejsca przeznaczenia, fabrykanci płacić będą po 12 rubli dziennie. Z tego korzysta właśnie p. Bloch i zaprowadziwszy system zwłoki przy wysyłaniu wagonów na bocznice, z przemysłowców łódzkich wyciąga miesięcznie przeszło 40 rubli. Naturalnie cierpiąc długo nadużycia kolejowe, właściciele fabryk postanowili postarać się o budowę kolei obwodowej, która dowoziłaby sama wagony do fabryk i tym sposobem nie narażała każdego z nich na wydatki niepotrzebne. Zbudowanie linij pociągnęłoby straty dla dzisiejszych akcyonaryuszów kolejowych a szczególniej dla p. Blocha, bo dochód z wagonów należy do niestałych dochodów kolejowych, a zatem nie jest ściśle kontrolowanym.

P. Bloch całemi siłami postanowił przeszkodzić temu i usiłowania takich milionerów jak: Poznański, Kunitzer i innych nie przyniosły pożądanych owoców.

Poprzedni minister komunikacyi upewnił nawet deputacyę o zatwierdzeniu w najbliższym czasie kolei obwodowej łódzkiej. ale z nastaniem ministra księcia Chytkowa, wpływy p. Blocha przeważyły i odmówiono stanowczo pozwolenia na budowę kolei. W tych stosunkach fabrykanci postanowili prosić o poparcie p. hr. Szuwałowa.

Naczelnik kraju przybywszy ostatni raz do Łodzi, był nader wspaniale przez obywateli przyjmowany. Postanowiono uczcić go obiadem i w tym celu zawiązał się komitet, w skład którego weszli: p. Poznański, Szeibler i inni milionerzy.

Wystosowano zaproszenie i do wyższych urzędników pomijając jednak p. Blocha, który również miał zjechać z Warszawy na dzień przybycia hr. Szuwałowa.

Przemysłowcy łódzcy dlatego omi ęli w zaprosinach p. Blocha, że dyskusya przy obiedzie miała być właśnie o konieczności budowy kolei, której naturalnie p. Bloch przeczyłby zapewnie.

Wywołało to oburzenie ze strony p. Blocha i jego stronników. a nawet p. Prezes interpelował komitet z pewną zuchwałością, dlaczego on nie ma uczestniczyć na obywatelskim obiedzie. Doszło do tego, że p. Bloch musiał ustąpić z sali, gdzie zebrali się obywatele na zaproszony obiad.

P. Szuwałow obiecał poparcie fabrykantom i plan budowy kolei obwodowej, która ramionami sięgać będzie z jednej strony do Zgierza, z drugiej do Pabianic i połączy te miasta fabryczne, jest już zatwierdzony przez ministeryum komunikacyi.

FEJLETONIK.

Czy znasz tę pieśń?

Czy znasz dziewico pieśń,
Co senność ci odbiera;
Słyszałaś cudną pieśń,
Co za nią dasz w ofierze,
Szczęścia ułudny zdrój,
Czarowny uśmiech twój
I pierwsze życia niepokoje?
Słyszałaś ożywczą pieśń,
Co zmarłym powstać każe,
Sinawe trupie twarze
Obleka w życia zdroje,
I każe żyć im znów.
Ty znasz tę pieśń,
Dziewico mów!
Czy znasz potężną pieśń,
Co dzieci ze snu budzi,
Pod tym każe się wznieść,
A nawet głazów-ludzi
Budzi zachwytu cześć!
Ty znasz tę pieśń?
Czy znasz dziewico pieśń,
Co twoje ucho pieści,
Jak czułych wyznań szmer,
Po długich dniach boleści;
Co silna niby, grom,
Bijący z górnych sfer;
Twoja jak ojców dom.
Wielka jak Boży gniew,
Czy znasz ten śpiew?
Czy znasz niebiańską pieśń,
Co dźwięk jej drga w twej duszy,
Ją z piersią matki siesz,
Pomimo mąk katuszy,
Ty o niej wiesz,
I czujesz ona skruszy
Potęgę światów ładną,
Ty znasz tę pieśń
Co ludy przed nią padną?
Szumi jak odmęt fal,
Ludzkością całą owładnie,
Promieniem błyśnie w dal,
Ożywczą rosą spadnie...
Ojczyzny odrodzenia
Słyszałaś takie pienia?

P. Zofii Koporskiej w albumie napisał
Kazimierz Malczewski.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Galicyjski Bank hipoteczny wydał dotąd tyle listów zastawnych, iż wogóle z końcem lutego 1896 r. cyfra ogólna dosięgnie pięćdziesięciu milionów złotych reńskich, a mianowicie: jest w obiegu cztero i pół procentowych listów przeszło za 35 milionów, pięcioprocentowych premiowych jeszcze blisko za dziewięć milionów a cztero-procentowych przeszło za pięć milionów złotych reńskich, asygnat kasowych jest w obiegu za półtora miliona złotych reńskich. Spodziewać się należy, iż w najkrótszym czasie będą w obiegu tylko cztero procentowe i trzy i pół-procentowe listy zastawne.

Akcye przedsiębiorstwa eksploatacyi nafty w Schodnicy, tej najnowszej kreacyi p. posła Szczepanowskiego, zostały na giełdę wiedeńską wprowadzone przy wpłacie po 250 złr. - po kursie 830.

Wszystkie zakłady bankowe mające swe siedziby w Wiedniu, wypłacają za rok 1895 taką samą lub wyższą dywidendę jak za rok 1894.

Filia Banku hipotecznego w Krakowie otrzymała już dla związku ceglarzy bardzo znaczne zamówienia na cegłę. W tym roku, w okolicy Krakowa wszystkie zwykłe cegielnie zamienione zostaną przez budowę pieców pierściennych na cegielnie systemu angielskiego.

Kraków posiada dotąd dwa ringi: ring właściciel wapienników i ring właścicieli cegielń. wkrótce utworzyć się ma ring posiadających składy drzewa materyałowego.

Pierwszy maja b. r., według informacyj, jakie nas dochodzą, ma być święconym w tym roku nietylko jako święto robotników, lecz równocześnie ma się rozpocząć dłuższe bezrobocie. W interesie tak robotników jak i pracodawców, byłoby te nowe burze zawczasu zażegnać; działalność w tym względzie władz rządowych przemysłowych. byłaby więcej jak pożądaną Życzymy, aby się sprawa ta nowego konfliktu skończyła przed 1 maja na drodze tak pożądanego obopólnego porozumienia. I w tym celu o rychłą działalność prosimy p. Prezydenta miasta, jako naczelnika władzy przemysłowej.

Dyrektorem Kasy Oszczędności miasta Krakowa w miejsce ś. p. Marcelego Jawornickiego wybranym został p. Zygmunt Kowalski, którego witamy na nowej posadzie staropolskiem: »Szczęść Boże«. Syndykiem tej instytucyi jest radca miejski p. adwokat dr. Faustyn Jakubowski.

Nakładem „Gazety kolejowej" wyszła nader pouczająca i mądrze napisana broszurka pod napisem: »Ugoda z Węgrami« i taryfy kolejowe z przytoczeniem wielu porównań taryfowych oraz kilka epizodów z praktycznego kupieckiego życia. Autorem broszurki jest p. dr. Mandel, członek Izby handlowo-przemysłowej.

Dział literacko-artystyczny.

W ostatnich czasach w Sukiennicach wystawiono parę nowości. Największy rozmiarami obraz czeskiego malarza Hilznera p. t.: »Sardanapal« jest bardzo słaby i wyrządza tę szkodę, że publiczność nasza, niewidująca obrazów o podobnych tematach i tej wielkości, jest poprostu olśnioną, zachwyconą wszystkiem i tem wnętrzem licho namalowanem i temi figurami nagich kobiet, tak źle narysowanych. Nie w czem inszem, ale właśnie w tem, leży wina Dyrekcyi, że sprowadza i wystawia obrazy artystów zagranicznych, bez wyboru żadnego, bez pożytku żadnego; bo czyż obraz podobny wpłynie dodatnio na podniesienie poziomu sztuki miejscowej, pobudzi naszych artystów do wyższych ofiar — nie — tymczasem, dobrodziejstwem by to było prawdziwem, by Dyrekcya dbająca o rozwój sztuki polskiej, sprowadzała od czasu do czasu, dzieła mistrzów wartości rzeczywistej. W każdym ognisku sztuki w Europie odbywają się wystawy peryodyczne dzieł sztuki z wielkim wpływem materyalnym i moralnym tak dla miejscowych artystów jak również dla publiczności, która się kształci i nabiera smaku w tych rzeczach. Kraków za ubogi, nieposiada rządowych subwencyj na urządzanie podobnych wystaw, a posiada już całą kolonię artystów i choć w ciężkich warunkach rozwija się ta sztuka. Towarzystwo Sztuk Pięknych powinno wziąć sobie za zadanie, choć małemi środkami i na małą

---

czyzna. Przyglądam mu się... ale gdzie tam, nigdy go w życiu nie widziałem. Patrzę naokoło i poznaję, że jestem na kwaterze u jakiegoś wojskowego... Staram przypomnieć sobie, skąd ja się tu wziąłem. Ale, gdzie tam, ani rusz... Nareszcie mój towarzysz budzi się, otwiera oczy, przygląda mi się z ciekawością, mnie leżącemu koło niego na jednej poduszce i pyta mi się...

— Przepraszam pana, ale skąd się pan tu wziąłeś... czy my się znamy?

— Ja nie mam przyjemności... ale doprawdy może pan będzie wiedział, bo nie mam pojęcia u kogo jestem, z kim mam przyjemność...

— Antoni Wilski, porucznik.

— Radca Wincenty.

— Bardzo mi przyjemnie i siedząc na łóżku pod jedną kołdrą dopełniliśmy formalnej prezentacyi.

Po chwili wstajemy i zaczynamy szukać naszych rzeczy. Na nieszczęście mego paltota nie było ..

Okazało się, że zostawiłem paltot, nie wiadomo gdzie, zabrałem pelerynę damską.

Radczyni zobaczywszy zamianę była obrażoną i to nawet tak, jak nigdy tego nie bywało, gdy radca powracał najwięcej pijanym.

Łatwiej przebaczyć mogła Wicusiowi, który się upija, niż gdy zdradza... A peleryna była wymownym dowodem obcowania z płcią piękną, od których to przyjemności pragnęła ustrzedz swego Wicka

Żona czyniła mu wymówki. Odrzekał się. przysięgał a swoje robił.

Przed pierwszym pierścionki, broszki szły do kasy zaliczkowej. Wykupywała je żona, chcąc chociaż cokolwiek na pamiątkę dla Madzi pozostawić, ale w końcu procenty rosły a potrzeby się zwiększały i znaczną część rzeczy sprzedano na licytacyi.

Wicuś zabierał zawsze czwartą część pensyi dla siebie na drobne wydatki, nie kłopocząc się, czy komorne zapłacone, czy dzieci chodzą do szkoły.

Mam od tego żonę powtarzał — niech tam ona sobie łamie głowę a nie ja, i najspokojniej siedział przy kuflu pilznera.

. . . .

Syn aplikował w biurze a córka wyszła zamąż, gdy nieprzychodzącemu regularnie do biura radcy, kazano się podać do dymisyi.

Był blady, prawie nieprzytomny, gdy usłyszał tę wiadomość, ale w końcu pomyślał sobie... Co się będę martwić, żona moja i tak sobie da radę... Ta ma rozum i uspokojony prawie opowiadał o dymisyi żonie.

Zdrętwiała radczyni, załamała ręce, ale po chwili postanowiła radzić sobie.

— Trzeba, potrzeba podać prośbę, aby ci przyznano emeryturę.

— Nie przyznają, chyba gratyfikacyę.

— Muszą ci zwrócić składkę za 13 lat...

— Masz racyę kochanie, ale to już ty musisz radzić, bo ja jestem taki przybity tym ciosem... że nie uwierzysz. Choć wiem, że prezes wszystko dla mnie zrobi... przecież nie jedną wypiliśmy ze sobą butelczynę... Tak samo dyrektor kolei, dobry kolega... ma tęgą głowę.. Wyobraź sobie całą noc może pić, a nie widziałem go nigdy strąbionego.

Uśmiechnął się Wicuś, przypominając miłe chwile. Za namową żony poszedł do znajomych. prosząc o posadę. Tłómaczono mu, że wszędzie miejsca teraz zajęte, że młodzi mają większe kwalifikacye. Dyrektor kolei nawet bardzo zimno przyjął radcę i wprost odmówił, tłómacząc, że posady są tylko dla ludzi młodych i fachowych. Pozostawił go w środku kancelaryi przepraszając, że niema czasu na dłuższą rozmowę. Czuł radca. że posady nie dostanie i gorycz dla przyjaciół od kieliszka. Żona na szczęście wyprosiła u jednego z naczelników, z którym radcę nie łączyły żadne stosunki przyjaźni, że dał mu na 20 rubli zajęcie w archiwum.

. . . .

W parę lat zachorował Wicuś na nogi i władzę utracił, że ledwo o dwóch kijach mógł przejść przez pokój. Do biura chodzić nie mógł a nałożywszy okulary codzień odczytywał »Kuryerka«. Z największą pilnością śledził ogłoszenia składów z trunkami. Gdy przeczytał o nowym handlu, gatunku likieru, wzdychał ciężko, bo doktorzy stanowczo zabronili mu używania napojów.

Nie mogąc się przezwyciężyć odezwał się kiedyś do żony... Słuchaj kochasiu. czy próbowałaś ten nowy likier Mandarin, we wszystkich gazetach o nim piszą, musi to być coś nadzwyczajnego... Chciałbym choć kieliszeczek spróbować i całował ją po rękach...

— Przecież ja ci nie żałuję Wicusiu, może ci zaszkodzić. Emerytura chociaż niewielka, nam wystarcza i na likier by się znalazło ..

— Ja nie chcę dużo. parę kropel, kup mi buteleczkę kochanko.

Radczyni nie mogąc oprzeć się Wicusiowi kupiła wreszcie upragniony likier, dawała mu codzień po parę kropel.

Na nieszczęście Wicusia wyszła kiedyś z domu zostawiając klucze od bufetu. Wicuś wstał z fotelu, powlókł się, otworzył i wydobył likier. Schował go pod szlafrok i z prawdziwem zadowoleniem zasiadł na swojem miejscu. Spróbował trochę, ale żółty nektar nęcił go zdradziecko. Przytknął po raz drugi do ust i spojrzał na butelkę. Zauważył, że znaczna część likieru ubyła. Czuł ciepło i lekkie uderzenie do głowy. W butelce czwarta część została. miał szczerą chęć napić się jeszcze. Ale co żona pomyśli...

Zaczął rozmyślać.

I tak pozna, że piłem. Przytknął jeszcze raz do ust. Likieru się niewiele zostało...

Jak wisieć, to za obydwie nogi — pomyślał radca— i wychylił z butelki do ostatniej kropli. .

Żona przyszła w godzinę a przeszedłszy się parę razy przez pokój zauważyła, że siedzący na fotelu Wicuś nie porusza się. Przybliżyła się i dotknęła ręki a ta obwisła bezwładnie. Przerażona zawołała służącej, trzeźwiła go wodą kolońską i posłała po doktora. Po chwili jednak przekonała się sama, że Wicuś nie żył a klęcząc przed nim i płacząc głośno zauważyła próżną butelkę od likieru leżącą koło nieboszczyka na fotelu. Załamała ręce i płacząc powtarzała: Biedny mój Wicusiu... sama ci zaszkodziłam... poco ja też klucze zostawiłam... Wyrzucała sobie, że kupiła ten nieszczęśliwy Mandaryn.

(Dalszy ciąg nastąpi).

skalę, urządzać zbiorowe wystawy dzieł lepszych, sprowadzając obrazy, ale o rzeczywistej wartości artystycznej. — Pan Badowski wystawił portret: Arcybiskupa Popiela: z recenzyj warszawskich, spodziewaliśmy się zupełnie czego innego. — P. Augustynowicz dał portret, zdaje się umyślnie w karykaturze namalowanego pana z dzieckiem a dotego wypisał imię i nazwisko portretowanego. — Wreszcie znajduje się bardzo ładny obraz »Narodzenie Chrystusa« Suchodolskiego o bardzo przyjemnym kolorze i dobrej kompozycyi.

Z teatru We środę odegrano po raz pierwszy a we czwartek i sobotę powtórzono najnowszą sztukę trzech-aktową Hermana Sudermana p. t.: »Szczęście w zakątku«. Autor przedstawia nam Elżbietę, kobietę wyższego pochodzenia lecz ubogą. żonę dyrektora szkoły średniej w małem miasteczku. Do poślubienia tego, już nie młodego człowieka. skłania Elżbietę chęć uzyskania samoistności, ponieważ dotychczas żyła ona na łasce swych bogatych krewnych. Trzy lata minęło od jej ślubu, mimo to nie zapomina ona o swej pierwszej miłości, kocha się bowiem w baronie Röcknitzu, bogatym właścicielu klucza. Właśnie wypadł jarmark na konie w miasteczku, na który baron przybywa ze swoimi końmi. Elżbieta stara się miłość swą przytłumić, jednak namiętność odnosi zwycięstwo nad uczuciem spełnienia obowiązku t. j. dotrzymania wiary małżeńskiej swemu poczciwemu mężowi, i pani dyrektorowa rzuca się w objęcia Röcknitza i pocałunkami go obsypuje. Uzuchwalony tem, postanawia on sprowadzić ją do jednego z zamków swych, pod pozorem, że męża potrzebuje jako rządcę. Elżbieta pragnie się utopić, jednak powstrzymuje ją mąż, którego nie spodziewała się zastać. Jak widzimy sztuka bardzo słaba, wartości artystycznej przyznać jej nie można. Nie ratuje jej nawet wyborna gra p. Romana Żelazowskiego, którego z przyjemnością witamy na naszej scenie, ani usiłowania p. Siennickiej. która piękną i staranną swą grą starała się kreacyę swą ozdobić i wlać w nią cechy artystyczne. Panu Zboińskiemu, jak i innym panom i paniom, należą się słowa uznania za staranność i sumienność w odtwarzaniu ról swych w tej premierze. — W piątek bawiono się w teatrze znakomicie, teatr był pełny, odegrano komedyę w 3-ech aktach »Żołnierz królowej Madagaskaru« Stanisława Dobrzańskiego, przedwcześnie zmarłego autora »Złotego cielca«. Komedya sama znana, zawsze dla swego humoru ściągać będzie publiczność. Z ról kobiecych, wypadła najlepiej rola K a m i l i tancerki w interpretacyi p. Sznage, która rolę tę, zaliczać musi do najlepszych swych kreacyj; szkoda, że Reżyserya wogóle tylko małe role daje tej utalentowanej artystce. Z ról męskich, podnosimy grę pp.: Zawadzkiego, Siemaszki, Mielewskiego i Kamińskiego. — W niedzielę zobaczymy po raz pierwszy czarodziejski melodramat »Marnotrawca« Reymunda.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kalendarzyk tygodniowy. W poniedziałek 16 go marca: Cyryaka dyak. We wtorek 17-go: Gertrudy p. We środę 18-go: Edwarda i Aleks. We czwartek 19-go: *Józefa Obl. NMP.* W piątek 20-go: Eufemii i Teod. W sobotę 21-go: Benedykta opata. W niedzielę 22-go: Katarzyny.

Zima zawitała do nas ponownie, a co gorsza w dniu 9-go b. m. było święto czterdziestu męczenników, do którego to dnia przywiązaną jest przepowiednia 40-dniowych jeszcze trwać mających przymrozków z rana.

Dzięki Bogu. Sekcya ekonomiczna zgodziła się wreszcie na otwarcie ulicy, łączącej ulicę Karmelicką (tę piękną szeroką i w tramwaj w przyszłości uposażoną ulicę) z ulicą Stachowskiego na Czarnej wsi. Równocześnie dowiadujemy się, iż ulica ta będzie przedłużoną aż do ulicy imienia Sobieskiego, realności bowiem l. 43 i 45 w ulicy Karmelickiej przeszły na własność znanego zaszczytnie właściciela zakładu fiakierskiego p. Żelechowskiego, który zapewnie przez środek swej dotychczasowej i nowo nabytych realności, otworzy i przeprowadzi nową ulicę wychodzącą na gimnazyum Sobieskiego.

Koncert Mierzwińskiego mimo zapowiedzenia, że odbędzie się 18 lub 20, odbędzie się dopiero 24 b. m. Zainteresowanie jest tak wielkie, że bilety już od paru dni są rozsprzedane. Program zawierać będzie: „Dola“ Zarzyckiego, arya Raula z „Hugontów“ Mayerbeera, arya Jontka „Szumią jodły“ z „Halki“ i „Krakowiak“ Moniuszki, „Dumka“ Kratzera, „Sans Toi“ Hardelot'a. arya z opery „Król Lahory“, oraz arya z opery Gounod'a „Romeo et Juliette“. Wraz z panem Mierzwińskim przyjeżdża utalentowany skrzypek p. Kirsch.

Realność miejska zwana „Harajewiczówką“ doczeka się wreszcie parcelacyi i sprzedaży; uchwalono rozpisać w tym celu licytacyę — a co będzie z realnością nabytą od hr. K. Reja?

Budowa gmachu c. k. Starostwa na placach przy ulicy Basztowej kosztem Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń ma się rozpocząć z wiosną b. r., równocześnie i tylokrotnie przyrzeczona budowa gimnazyum imienia Sobieskiego w ulicy Sobieskiego, co do ostatniego wszystko już jest załatwionem, byle rozpisać zawczasu licytacyę na budowę samą i w tym celu prośby wszystkich mieszkańców zwrócone są do p. delegata Laskowskiego i do radcy budownictwa p. Sarego. Prowadzenie tylu budowli rządowych w Krakowie wymaga koniecznie potrojenia sił technicznych w tutejszym Starostwie, o co Koło polskie, w szczególności posłowie miasta Krakowa u Rządu postarać się powinni. Na okoliczność tę zwracamy szczególną uwagę księcia Namiestnika.

Początek marca minął a nawet stoimy już w połowie, ale o zapowiedzianym przez p. Rottera ostatecznym wniosku co do tramwaju głucho, także nic nie słychać z referatem wodociągowym. Czyżby się i w tej kadencyi wiosennej skończyć miało na czczych obietnicach?

Z ulicy Blich. Doszły nas równocześnie 2 listy o interwencyę do p. Prezydenta miasta o zmiłowanie się nad tą okolicą Młodzież akademicka przechodząc ze szpitali i wszystkich klinik na wykłady w nowem prosektoryum, gubi w błocie tem kalosze a błoto dochodzi powyżej kostek. Ręczymy, że na włos nie przesadzamy.

Ruch budowlany w Krakowie już się rozpoczął, a tylko spadłe śniegi i nie zatwierdzone plany w Magistracie, wstrzymały chwilowo budujących.

Pobór do wojska — ten podatek krwi, a zatem najsprawiedliwiej rozdzielać się mający — rozpocznie się w przyszłym tygodniu t. j. 16 b. m. Spodziewać się należy, że gmina i Magistrat krakowski będą należycie reprezentowane.

Telefon w obrębie Krakowa nie przynosi dotąd takiej korzyści abonamentom, jaką przynosić powinien—tem mniej rządowi, który go zaprowadził i dotąd ze stratami administruje; głównym powodem do tego są trudności należytego rozprowadzenia sieci telefonicznej. Ma się atoli już ku lepszemu, gdyż toczą się rokowania między rządem a gminą miasta Krakowa o zaprowadzenie podziemnego kablu, byle tylko nie urosła służebność, jak ongi z Dessanczykami co do gazu.

Teatr niemiecki z Wiednia uzyskał już pozwolenie na dwa przedstawienia w Krakowie od Komisyi teatralnej i to po podwójnych cenach wstępu. Na czele trupy artystów stoi p. Hartmann z wiedeńskiego Burgteatru.

Hrabiemu Stefanowi Zamojskiemu wręczono w dniu 11 b. m. adres dziękczynny, za starania dla podniesienia sprawy doli oficyalistów prywatnych, wdów i sierót po nich pozostałych.

P. Fijałek fryzyer uprasza nas o zanotowanie, że on jest właścicielem zakładu fryzyerskiego w łaźni parowej Hotelu krakowskiego i do obsługi gości używa wyłącznie pomocników chrześciańskich.

Czytelnikom naszym polecamy do przeczytania wstępny artykuł „Dziennika krakowskiego“ z d. 13 b. m., odnoszący się do działalności b. prezydenta miasta ś. p. dra Feliksa Szlachtowskiego i dzisiejszej Rady miasta. Artykuł ten napisany jest z wielką znajomością stosunków miejskich.

Z cmentarza. Coraz bardziej wypełnia się grobami część zakupiona przed 6-ciu laty na rozszerzenie cmentarza, szczególnie od strony Prądnika t. j. przedłużonej ulicy Warszawskiej za wiaduktem. Należałoby już raz pomyśleć o przeniesieniu, choćby części budynków cmentarnych od strony tej i o otwarciu bramy wjazdowej, przezco skróciłoby się dzisiejszą drogę na cmentarz więcej jak o połowę.

Jarmark na konie tegoroczny był bardzo słabo odwiedzanym, szczególnie brakowało kupców obcych.

OO. Jezuici czynią starania o kupno, względnie rewindykacyę budynku św. Piotra, gdzie się mieści Sąd krajowy i Sąd krajowy wyższy.

W kwietniu umieści „Gazeta Poniedziałkowa“ sylwetki, działalności ustępujących w tym roku radców miejskich. Między radnymi tymi jest przewaga znaczna ludzi pracowitych, o dobro miasta dbałych; jest atoli kilku, o których śmiało powiedzieć można, iż z ustąpieniem tychże, w mieście dobrze się dziać będzie, gdyż działalność ich jest wprost szkodliwą, nielegalną i tylko na własną korzyść obliczoną, paraliżującą działalność większości.

Pomnika na cmentarzu kosztem gminy miasta Krakowa doczeka się wreszcie w tym roku ś. p. dr. Adryan Baraniecki, twórca Muzeum techniczno przemysłowego, mąż olbrzymich zasług na polu wiedzy, dobrodziej naszego miasta, jako ofiarodawca bogatych zbiorów naukowych miastu Krakowowi darowanych. Dla wystawienia pomnika ponad grobem, delegowaną została osobna komisya pod przewodnictwem prezydenta miasta p. Friedleina. Żałować należy tylko, iż grób leży w oddaleniu od środka cmentarza na ubocznym pasie.

Panoramę Tatr, jak nam donoszą z Monachium, zwiedził onegdaj ks. Luitpold. Wizyta rejenta bawarskiego była już wprawdzie od kilku dni zapowiadaną, że jednak nastąpiła o godzinie 9 rano, była zatem dla artystów, pracujących nad panoramą, prawdziwą niespodzianką. Dostojny gość zabawił przeszło pół godziny w pracowni malarskiej na Schwabingu i rozpytywał się artystów z wielkiem zajęciem o odnośne szczegóły. Książę obszedł cztery razy podium, gdyż zainteresował się żywo oryginalnym widokiem i dał pokilkakroć wyraz swemu zadowoleniu, unosząc się nad prawdą w przedstawieniu powietrza górskiego. Dziwiła mocno księcia okoliczność, iż na krajobrazie uwidoczniono tak mało zielonych łąk i drzew, lecz gdy mu wytłómaczono, iż jest to wynikiem wysokości przedstawionych szczytów, uznał że przez to odbiera się rzeczywiście wrażenie o wiele silniejsze i prawdziwie poważne. Książę winszował wszystkim artystom, zajętym przy panoramie tak udatnej pracy, a żegnając się oznajmił, iż za parę tygodni ponowi swoje odwiedziny, chcąc się naocznie przekonać o postępach, jakie czyni panorama.

Nekrologia. W dniu 11 marca b. r. zmarł w Krakowie jeden z najdzielniejszych pedagogów, znany w szerokich kołach literackich ś. p Hugo Zathey, ceniony zarówno i w sferach obywatelskich, z powodu nader miłego obejścia. Zmarły był dyrektorem szkoły Realnej w Krakowie.

W Nowym Sączu zmarła w 28 roku życia Marya z Wierzbickich Zborowska, żona urzędnika kolei państwowych, osoba wielce zasłużona dla Stowarzyszeń miejscowych humanitarnych i dobroczynnych, nadto pełna najpiękniejszych przymiotów towarzyskich. Pogrzeb jej olbrzymim udziałem publiczności ze wszystkich sfer, świadczył o szczerym żalu, jaki wzbudził przedwczesny zgon zacnej kobiety.

W dniu 11-go b. m. zgasł w Wojsłowiu ś. p. dr. Feliks Szlachtowski, b. prezydent miasta Krakowa, mąż wielkiej zacności i prawości, a jako przykład służyć mogący całemu pokoleniu co do żelaznej pracy. Znakomity ongi radca sądowy, zapobiegliwy i dbały następnie o dobro swych klientów adwokat, znany na polu piśmiennictwa prawniczego, docent Uniwersytetu; powołany na godność radcy miasta Krakowa, zwrócił uwagę ś. p. dra Dietla, tego pierwszego a tak wielkiego w swych planach burmistrza assanatora miasta Krakowa. Ś. p. dr. Feliksowi Szlachtowskiemu, zawdzięcza miasto wyjednanie bardzo taniej a jak naówczas bajecznie taniej pożyczki półtora-milionowej, przejęcie na rzecz miasta akcyzy; jemu, jako syndykowi, uporządkowanie prawne majątku miasta; za jego następnej prezydentury stanęły liczne szkoły i sprawa wodociągu z Regulic była na ukończeniu. Mąż wielkiej prawości był zarówno dla siebie jak i drugich surowym ale sprawiedliwym; nie słuchał zauszników, dlatego śmiało o nim powiedzieć można, że nikogo nie skrzywdził. Pamięć po nim zostanie jak najlepszą, a urzędnicy Magistratu zachowają po nim jak najlepsze wspomnienie, za bronienie ich interesów, za polepszenie bytu materyalnego. Miasto uczci niezawodnie w odpowiedni sposób pamięć zmarłego co najmniej przez tablicę pamiątkową w jednym z kościołów krakowskich. Zbyt wielka praca przedwcześnie zniszczyła ten silny organizm. Pokój i pamięć najlepsza, niech towarzyszą zmarłemu do grobu. Na pogrzeb do Wojsłowic wyjechały deputacye z Rady miasta, Magistratu i wiele innych.

Nad grobem przemawiali prezydent miasta Krakowa p. Józef Friedlein wyliczając zasługi zmarłego dla miasta położone, imieniem magistratu krakowskiego żegnał zwłoki b. swego naczelnika radca p. Ludwik Zawiłowski, imieniem izby adwokackiej krakowskiej radca mecenas Dr. Doboszyński. Rodzina otrzymała przeszło 100 telegramów kondolencyjnych z najróżnorodniejszych kół społeczeństwa polskiego.

Co do przewiezienia zwłok ś. p. Dra Feliksa Szlachtowskiego do grobu rodzinnego na cmentarzu krakowskim — dotąd nie zapadła decyzya w najbliższej rodzinie zmarłego. Pogrzeb sam był nader licznym a goście z Krakowa powrócili pociągiem o godzinie 10-tej wieczór. W Krakowie odbędą się niezawodnie nader liczne nabożeństwa żałobne.

Z tygodnia.

Z przyjemnością konstatujemy, że pogłoski o ustąpieniu Namiestnika są nieprawdziwe. W komisyi dla reformy wyborczej odniósł Kazimierz hr. Badeni wielkie zwycięstwo. W Kole polskim uchwalono wykluczyć posła dra Lewakowskiego za złamanie solidarności, przy bliższem rozpatrzeniu się tej sprawie, zdaje nam się, że postanowienie Koła było zbytnią gorączkowością nacechowane i dlatego w obopólnym dobrze zrozumianym interesie, byłoby sprawę tę polubownie załatwić i nie dać powodu do uciechy nieprzyjaciołom naszego Kraju. Przed świętami Wielkanocnemi upora się Rada państwa z ustawą wyborczą, a po świętach rozpocznie się wielka kampania parlamentarna co do reformy podatkowej, równocześnie toczą się układy co do ugody z Węgrami, jest to jeden z najtwardszych orzechów do zgryzienia dla ministra hr. Badeniego, wobec ciągłych demonstracyj z jednej i drugiej strony.

Z Warszawy dochodzą ciągłe wiadomości: że stosunki tamtejsze zmienią się dla naszych współbraci zakordonowych na lepsze, na znośniejsze. Dzienniki półurzędowe zapewniają, że car akceptował wszelkie projekta co do zmian w Królestwie Polskiem przez hrabiego Szuwałowa zaproponowane, treść atoli tych projektów pokrytą jest jak dotąd wielką tajemnicą urzędową.

Przyjęcie i odznaczenie kanclerza hr. Gołuchowskiego w Berlinie, budzą ogólny podziw. Dotąd nie przyjmowano z taką okazałością żadnego z ministów austryackich. Uchwalono tamże dalszy »modus procedendi« wobec osłabienia militarnego trójprzymierza, a może wzięto się na seryo do rokowań, w jaki sposób wyrównać przeszkody co do wciągnięcia Anglii do trójprzymierza. Anglia zbliżała się do trójprzymierza i dopiero zajścia w Johannesburgu odciągły ją i źle usposobiły dla Niemiec. Jak się zdaje, nastąpią dalsze zjazdy między cesarzem niemieckim a cesarzem Franciszkiem Józefem, między ostatnim a królową angielską.

Gabinet nowy włoski zawiadomił już ministerstwa państw europejskich odpowiednią notyfikacyą. Ministerstwo to odznacza się tem, iż jest przeciwnem polityce kolonialnej zaborczej; jest za zmniejszeniem liczby korpusów z 12 na 10, jest za największemi oszczędnościami, za równowagą budżetu bez podniesienia podatków lub ustanowienia nowych. Wojna abisyńska prowadzoną będzie tylko do chwili, możebnego dla Włoch honorowego zawarcia pokoju.

W chwili zamknięcia dziennika, dochodzą nas wiadomości telegraficzne z Rzymu o rozpoczętych rokowaniach między rządem włoskim a królem Menelikiem. o zawieszeniu broni i ewentualnego pokoju. Także nastąpiło bardzo serdeczne spotkanie się cesarza Franciszka Józefa z królową angielską, a dzienniki podnoszą już na seryo, iż są widoki pozyskania Anglii dla trójprzymierza, coby ogromnie korzystnie wpłynęło na dalsze utrzymanie pokoju europejskiego. Są i pogłoski, że Anglia ma zająć stanowisko nieco wojenniejsze w Egipcie i z tamtąd dalej prowadzić swą politykę kolonialno-zaborczą.

Z giełdy.

Kulisa giełdowa prowadziła przez ubiegły tydzień wojnę z p. ministrem skarbu dr. Bilińskim — wojnę przez słabe kursa. W komisyach toczy się dla giełdowiczów nieprzyjemna sprawa, zaprowadzenie podwyższenia opłat, przy których dr. Biliński stanowczo obstaje, mimo wysłanych deputacyj. W powietrzu czuć atoli zbliżającą się wielką zwyżkę, i tak: pieniądz coraz jest tańszym, coraz go więcej w obrotach handlowych; dywidendy banków w Austro-Węgrzech na ten rok wyższe od wszystkich lat poprzednich. Wkrótce rozpoczną się bardzo liczne i bardzo wielkie emisye za granicą i w Austro-Węgrzech, wystawy krajowe i światowe zapewniają pokój europejski na długie lata; Włosi wycofają się z kosztownej wojny, pokój zawartym zostanie wkrótce. Tylko powstanie na Kubie cięży na budżecie hiszpańskim. Tendencya tygodnia całego była słabą, obniżyły się nieco renty państwa i akcye bankowe.

W niedzielę notowano: Kredyty austr. 378.25. Kred. węg. 416.— Angłobanki 171.25. Bank kraj. 248.75. Sztatsbany 368.25. Lombardy 98.75. Rima 242.50. Alpiny 84.60. Renta maj. 100.95. Węg. renta kor. 98.95. Losy tur. 59.50 Marki 59.02. Rubel 128·15.

Telegramy.

Amnestya we Włoszech.

Rzym. Król podpisał dekret udzielający amnestyę dla przestępców politycznych.

Ugoda austro-węgierska.

Budapeszt. Ministrowie węgierscy przybędą do Wiednia celem dalszych rokowań dopiero koło 19 b. m. Tymczasowe rokowania prowadzi minister Josika.

Podziękowanie kobiet.

Budapeszt. Minister oświaty Dr. Wlassicz przyjmował deputacyę 1000 kobiet z adresem dziękczynnym za dopuszczenie kobiet do studjów akademickich.

Spotkanie cesarza Franciszka Józefa z królową Wiktoryą.

Niccea. Cesarz i cesarzowa austryaccy ponownie odwiedzili królowę Wiktoryę.

Dezercye w wojsku włoskim.

Rzym. Wiadomość o dezercyi 2000 żołnierzy włoskich na terytoryum austryackie są zmyślone.

Poseł Lewakowski.

Lwów. Opinia publiczna domaga się aby poseł Lewakowski wstąpił na nowo do koła polskiego lub stanął wobec wyborów swych we Lwowie.

Rada kolejowa.

Lwów. Wydział krajowy wystosował petycyę do ministra Guttenberga o powołanie jednego członka rady kolejowej krajowej we Lwowie do rady kolejowej państwowej.

Powrót Cesarza do Wiednia.

Wiedeń. Dziś oczekują powrotu cesarza Franciszka Józefa do Wiednia.

Węgierskie listy zastawne.

Budapeszt. Emisya $3^1/_2$% listów zastawnych towarzystwa kredytowego ziemskiego węgierskiego nastąpi po kursie 93 za 100 w tym tygodniu, (wobec tego galicyjskie 4 procentowe listy mieć powinny kurs 111 a mają 98 przypisek Redakcyi).

Demonstracye we Włoszech.

Rzym. W wielu miejscowościach odbyły się demonstracye przeciw zamierzonemu zawarciu pokoju z królem Menelikiem jako przynoszące wstyd honorowi wojskowemu Włoch.

Zawarcie pokoju z Menelikiem.

Rzym. Utrzymuje się pogłoska, że zawieszenie broni i pokój między Włochami a królem Menelikiem wkrótce podpisanemi zostaną. Jako granica między wojującemi ma być ustanowioną linia Belesch-Mareba. Przedmiotem układów mają być inowe traktaty handlowe, zapewniające Włochom korzyści handlowe. Warunki bliższe mają być bardzo twarde. Menelik żąda do podpisania układów wysłania umyślnego pełnomocnika króla Humberta, wykupno jeńców i zniesienie twierdz.

NADESŁANE.

(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi).

Wydawcy: Maryan Orłowski i Spółka. Czcionkami drukarni Józefa Fischera w Krakowie. Odpowiedzialny redaktor: Ludwik Turnau.